

TADEUSZ BUJNICKI
Uniwersytet Warszawski

Obraz Wileńszczyzny w powieściach „kresowych”

Wileńszczyzna – jakie są jej topograficzne granice? Jeżeli spróbujemy ją określić nazwą, to najbliższe okażą się takie jak: ziemia, prowincja, region. Fakt, iż mocno się ona wyodrębniła spośród innych „prowincji” dawnej Rzeczypospolitej, wynikał z tradycji historycznej, ale także z bycia obszarem kresowym i pogranicznym. Wileńszczyzna, opisywana jako środowisko ludzkie i przyrodnicze, wyróżniała się wieloznacznością i wieloimiennością; rozpatrywana jako geograficzna przestrzeń – jako kraina położona między Litwą, Łotwą i Białorusią. Geograficzno-przyrodniczy kształt Wileńszczyzny tworzą rzeki: jest to kraina obramowana Dźwiną na północy, Niemnem na wschodzie i południu, ponadto przecięta jest płynącą ze wschodu na zachód Wilią. Określają Wileńszczyznę nazwy miast, wsi i dworów, lasów, rzek i jezior (szczególne znaczenie hydrografii)¹, współtworzy pagórkowaty, leśny i łąkowy pejzaż. Jej centrum (Wilno) wyodrębnia się nie tylko kształtem architektonicznym, lecz integralnie tkwi w nasyconej składnikami przyrodniczymi przestrzeni. To właśnie przyroda określa całość terytorium, nadając mu cechy trwałości i zarazem wpisując w rytm powtarzalnych zmian, zgodnych z porami roku.

Te obrysy przestrzenne nie są jednak ściśle – granice wielokrotnie cięły Wileńszczyznę i włączały w obręb różnych państw. W okresie

¹ Zob. M. Zadencka, *W poszukiwaniu utraconej ojczyzny*, Uppsala 1995, s. 22.

zaborów znalazła się w rosyjskim imperium jako „Siewierny-Zapadnyj Kraj”. Po wybuchu pierwszej wojny światowej przez trzy lata znajdowała się pod okupacją niemiecką, krótko przebywała w nim armia polska (rok 1919), następnie władzę sprawowali na zmianę Litwini i „bolszewicka” Rosja. „Bunt” generała Żeligowskiego spowodował, iż przez blisko dwa lata niemal cała Wileńszczyzna tworzyła tzw. Litwę Środkową, by w 1922 r. wejść w skład ówczesnej Rzeczypospolitej Polskiej.

„Płynność” terytorium Wileńszczyzny kształtował zatem nieustanny ruch ze wschodu na zachód i odwrotnie; rzadziej z północy na południe. Okresem pewnej stabilizacji stało się międzywojnie. Wówczas też powstało najmocniejsze doświadczenie granicy, okalającej region. Ówczesna Wileńszczyzna miała trzy granice państwowe: na północy łotewską i ZSRR, na wschodzie – graniczyła z radziecką Republiką Białoruską, na zachodzie – z Litwą. Jedynie od strony południowej Wileńszczyzna otwierała się na inne ziemie polskiego państwa: Polesie i Podlasie. Wileńszczyzna międzywojnia nie miała topograficznie utrwalonego statusu: jej obszar rozbudowywał się w kierunku południowo-wschodnim, obejmując swym zasięgiem także Nowogródczyn² i Grodzieńszczyznę. Podobieństwo krajobrazu, flory i fauny, zbliżona struktura demograficzna i ekonomiczna ułatwiały to przesunięcie.

Warunki geopolityczne sprawiły zatem, że międzywojenna Wileńszczyzna miała cechy „enklawy” zagrożonej przez „obcych”. Wpływało to na jej konserwatywny „archaizm” i „anachronizm” utrwalony w mentalności, obyczajowości i emocjonalności mieszkańców. Wileńszczyzna stawiała się „matecznikiem” zwróconym ku przeszłości. Wszelka innowacja była podejrzana, traktowana jako destrukcja tego, co sprawdzone i wartościowe.

Jednak ówczesna Wileńszczyzna nie była „skamieliną”. Heterogeniczność kultury wileńskiej była jej znakiem szczególnym, a krajobraz był trwałym i sięgającym prehistorii krajobrazem czasoprzestrzennym Litwy. Obraz regionu współtworzyły „mity” zrodzone w innych niż polska kulturach: litewskiej, białoruskiej czy żydowskiej. Dopiero ich „dialog” (niepobawiony znamion konfliktowości) daje pełne wyobrażenie o sposobach ich trwania i przeistaczania się. Wbrew państwowej aksjologii skierowanej na umacnianie polskości, Wileńszczy-

² W okresie międzywojennym „ziemia Nowogródzka” była stale łączona z „ziemią wileńską”. Zob. T. Łopalewski, *Między Niemnem a Dźwiną. Ziemia wileńska i nowogródzka*, Poznań 1938. Podobnie określa ten obszar wydana w 1991 roku mapa samochodowo-turystyczna: *Ziemia Wileńska i Nowogródzka*.

zna była „pograniczem”, które następująco charakteryzuje Krzysztof Zajas:

Pogranicze rozumiem (...) przestrzennie, jako miejsce ścierania się kultur, niekoniecznie konfliktowe, zawsze jednak wpisane w relację swoje-obce. Sytuacja pograniczna zawiera fundamentalną sprzeczność: wymaga od podmiotu jasnej identyfikacji, a jednocześnie w samych warunkach wielokulturowości taką identyfikację uniemożliwia. W konsekwencji tekst literatury pogranicza wypowiada się w szeregu dyskursów, tworzących kompozycję (mozaikę dyskursów), a zarazem zgłasza ich umowność i sztuczność. Stanowi kombinację tekstu pierwotnego i komentarza negującego³.

Cechą przestrzeni pogranicznej jest więc jej wielokulturowość. Odrębność kultur nieustannie naruszana przez innych „obcych” wyzwala zwykle działania „obronne”, często agresywne. Mimo to łączy je wspólnota przestrzeni i czasu. Człowiek pogranicza nieustannie podlega presji tej właśnie sytuacji. Tożsamość człowieka pogranicza określają ambiwalencje związku, wspólnoty, obcości i wrogości.

Dlatego przedstawiając rzeczywisty charakter Wileńszczyzny międzywojennej, należy przede wszystkim wskazać na wymieszanie narodowościowe oraz znaczną społeczność „tutejszą”, pozbawioną jednoznacznej przynależności etnicznej. Obok zdeklarowanych Polaków, mieszkańcami Wileńszczyzny byli bowiem: Żydzi, Białorusini i znacznie mniej liczni Litwini, Rosjanie, Ukraińcy, Tatarzy, Ormianie i Karaimowie. Wyróżnikami były również, nakładające się na struktury narodowościowe, religia i język⁴. O językowej stratyfikacji regionu decydował nie tylko etnos mieszkańców, lecz także, wytworzony przez społeczność polsko-białorską i wyróżniony przez Zofię Kurzową „trzeci język” (dialekt północno-kresowy):

Język polski w Wielkim Księstwie Litewskim [a więc i na Wileńszczyźnie – przyp. T.B.], kształtujący się tam od chwili pierwszych kontaktów Polski z Litwą, trzeba więc pojmować nie jako część języka narodowego rozszerzoną tylko na nowe

³ K. Zajas, *Nieobecna kultura. Przypadek Infant Polkich*, Kraków 2008, s. 245–246.

⁴ Według *Spisu ludności z 1931 r.* język polski jako ojczysty podało 52% respondentów: inny – 48% (w okolicach Wilna liczby te wynosiły: 60% – 40%); dominowały – poza polskim: białoruski i jidisz.

obszary polityczne, ale jako zupełnie nową jakość, powstałą ze stopienia polszczyzny z substratem miejscowym⁵.

Osobną kwestią była stratyfikacja różnych religii. Poza dominującym i uprzywilejowanym wyznaniem katolickim, ważne miejsce zajmowały prawosławie i grekokatolicyzm, a także wyznanie mojżeszowe. „Wyspy” wyznaniowe stanowiły: islam, protestantyzm, religia Karaimów oraz liczne sekty. Wileńszczyzna stawiała się egzotyczna, wypełniały ją jakieś elementy orientu. Na jej terytorium rodziły się zarówno tendencje odśrodkowe skierowane na zewnątrz państwa, jak i tendencje polonizacyjne. Działo się tak przy równoczesnej i ciągłej „osmozie” różnych, wydawałoby się zantagonizowanych kultur pogranicza. Pisał w syntetycznym skrócie Józef Mackiewicz:

Były to ziemie nie tylko litewskie, białoruskie i polskie jednocześnie, zjednoczone w przeszłości i pokłócone współcześnie; zamieszkiwali je też Żydzi i Rosjanie; na tych ziemiach zwycięzcy w wojnach tatarskich wielcy książęta osadzali przed wiekami jeńców, dając im grunty i przywileje. Dlatego wśród sosen północnych zdarzało się spotykać jeszcze minarety z półksiężycem; tu, w stołecznym niegdyś Trokach nad potrojnym jeziorem, zasiedli krymscy Karaimi wyznający Pięcioksiąg Mojżeszowy, ale odrzucający Talmud, kościoły katolickie budowano przeważnie w stylu włoskiego baroku, rzadziej w gotyku; cerkwie prawosławne w niezmiennie kopulasto bizantyjskim stylu; z czasów reformacji zostało trochę wyznawców Kalwina, mniej Lutra; w bardziej zaś odległych od miasta stronach, wśród lasów i bagien, ludzie szukający prawdy poddawali się wpływom różnorodnych sekt (...). Ale opisywać ludzi tego kraju byłoby równie długo, co wymieniać wszystkie jego rośliny, zwierzęta albo rzeki i jeziora⁶.

Wileńszczyzna, nie będąc obszarem jednolitym etnicznie i kulturowo, mogła występować i występowała jako „mała ojczyzna” różnych zbiorowości, dla których istotne znaczenie miał status Wilna jako centrum. Jednak dawna stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego stawała się stopniowo miastem prowincjonalnym, „kresowym”, wreszcie (w międzywojennym dwudziestoleciu) – realnie pogranicznym. Gra-

⁵ Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa–Kraków 1993, s. 41.

⁶ J. Mackiewicz, *Droga donikąd*, Londyn 1993, s. 17–18.

nica z Litwą przebiegała wówczas dwadzieścia kilka kilometrów od miasta.

Wydane w latach trzydziestych dwie książki posłużyły się – nieprzypadkowo – określeniem „ziemia wileńska”⁷. Obie zakreślały „granice” szersze niż ówczesne województwo wileńskie, tworząc terytorium ponad strukturą administracyjną. W książce Łopalewskiego ziemia wileńska była traktowana jako „historyczna Litwa” o wyrazistym piętnie polskości, mimo cech obszaru wieloetnicznego i wielokulturowego. Istotą zamieszkującej Wileńszczyzny wspólnoty było mocne osadzenie w środowisku przyrodniczym. Nic więc dziwnego, iż wizualne „granice” krainy wyznaczały słynne fotograficzne pejzaże Jana Bułhaka.

„Ziemia wileńska” – „dziedziczka” Wielkiego Księstwa Litewskiego w okresie międzywojennym – była zakorzenioną w historii geograficzną przestrzenią, na której jednoczyły się: przyroda i ludzie. Na takich podstawach tworzył się „mit” Wileńszczyzny. „Odmienność ziemi wileńskiej od innych regionów uwidacznia się w kształtowaniu specyficznej uczuciowo-mistycznej postawy wobec rzeczywistości” – pisała Mirosława Kozłowska⁸.

Za przedproże powieści kresowej o Wileńszczyźnie⁹ należy uznać kształtujący się w międzywojennym Wilnie regionalizm¹⁰. Formujący się od początku lat dwudziestych XX wieku regionalizm wileński miał oczywiste zakorzenienia w sytuacji jeszcze rozbiorowej. Stąd jego związki z ideami „krajowców”¹¹. Po załamaniu się w latach dwudziestych idei federacyjnej Piłsudskiego i po zmarginalizowaniu wpływów nurtu „krajowego”, na ich miejsce wkraczała idea „kresowego” regionalizmu, o którego „tutejszych” cechach pisał Edward Chudziński:

⁷ *Wilno i ziemia wileńska*, t. 1–2, Wilno 1930, 1935; T. Łopalewski, dz. cyt.

⁸ M. Kozłowska, *O „polifonii głosów zbiorowych”*, Szczecin 2003, s. 22.

⁹ Określenia gatunkowego „powieść kresowa” używam w sensie opisowym, a nie wartościującym, zarówno na podstawie ustalonego zwyczaju terminologicznego, jak i ze względu na jej przestrzenne położenie. Polskie „centrum” w tego typu powieściach jest zawsze dookreślane przez wieloetniczną i wielokulturową strukturę świata przedstawionego.

¹⁰ Na ten temat pisałem szerzej w artykule: *Regionalizm i pogranicze. Przypadek wileński*, [w:] T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami*, Białystok 2014, s. 253–268.

¹¹ Krajowcy (Ludwik Abramowicz, Tadeusz Wróblewski, Michał Römer i in.), występujący na początku XX wieku, reprezentowali pogląd, iż wieloetniczni mieszkańcy terytorium byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego stanowią wspólnotę wspierającą się na więzi społeczno-kulturowej i wspólnej przeszłości historycznej, na których to założeniach może powstać federacyjne państwo wielonarodowe. Zdaniem krajowców podstawę państwa stanowiłaby także jednolita struktura ekonomiczna terytorium. Idea krajowców przegrała po I wojnie światowej z partykularnymi dążeniami dążącymi do niepodległości narodów (głównie Litwy) i nacjonalizmem polskim. Zob. M. Mackiewicz, *Koncepcje społeczno-polityczne grupy wileńskich krajowców-demokratów w latach 1905–1911*, Wrocław 2013.

„Tutejszość” – istotny składnik ideologii krajowej, obecny w zmodyfikowanej postaci w różnych odmianach regionalizmu (...) prowokowała do pytań o własną tożsamość narodową i państwową, zmuszała do samookreślenia i identyfikacji, co w przypadku rodowitych mieszkańców b. WKL – konglomeratu narodów, narodowości, religii i kultur – nie było rzeczą łatwą¹².

Tym bardziej, że okres międzywojnia to utrwalanie (także pod presją administracyjną) polskości Wileńszczyzny oraz coraz silniejsze resentymenty litewskie po obu stronach granicy. W Wilnie wzmacniały się tendencje nacjonalistyczne i antysemickie. Próby ich wygaszania łączą się ze sporem o wileński regionalizm jako ideologii wspólnotowej, ale i ona nierzadko zabarwiała się na nacjonalistyczny kolor. Jednak regionalizm wyraźniej określał Wileńszczyznę jako wyodrębniony obszar o własnej specyfice. Co ważne, regionalizm osłabiał i redukował pojęcie „kresowości”, które zastępują nazwy: Ziemia Wileńska, Ziemie Północno-Wschodnie, wreszcie – Wileńszczyzna jako nazwy mniej nacechowane polityczno-ideologicznie.

Ponieważ dla zwolenników obu głównych wileńskich orientacji: konserwatywnej i narodowo-demokratycznej, niepodważalnym aksjomatem była polskość Wileńszczyzny, więc ich presja, wzmocniona działaniami władz państwowych, spychała na margines inne niż polska narodowości. Dlatego autoidentyfikacja mieszkańców regionu miała charakter labilny¹³, ulegała różnym naciskom zarówno wspólnoty lokalnej, jak i ponadlokalnej – narodowo-państwowej, której centrum leży gdzieś dalej w inaczej uformowanej przestrzeni społecznej i politycznej. Siła przywiązania do regionu mogła osłabiać ogólnopolską więź, a przez to wysuwać na plan pierwszy „małą” i „tutejszą” ojczyznę regionalną.

Regionaliści rekrutowali się głównie z wileńskiej inteligencji o zróżnicowanych poglądach: konserwatywnych, demokratycznych i radykalnie lewicowych, co niewątpliwie wpływało na niejednoznacz-

¹² E. Chudziński, *Z dziejów regionalizmu wileńskiego*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej PAN” 1991, t. 28, s. 148. O regionalizmie zob. także M. Kozłowska, *Regionalizm w życiu literackim Wilna (1922–1939)*, [w:] *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX–XX wieku*, red. T. Bujnicki, A. Romanowski, Kraków 2000, s. 127–140.

¹³ Ze względu na temat artykułu punkt ciężkości został przeniesiony na środowiska określające się jako polskie i posługujące się polszczyzną jako podstawowym narzędziem komunikacji. Inaczej bowiem wyglądają problemy z tożsamością innych wspólnot etnicznych Wileńszczyzny, różnie umieszczających swoje narodowe centra, albo – jak w wypadku grup „tutejszych” – pozbawionych takich odniesień. Nie zmienia to faktu, że w zmiennych okolicznościach wytwarzały się swoiste tożsamości „przejściowe”.

ność ideową nurtu. Do głównych jego przedstawicieli należeli m.in.: nestor wileńskiej literatury Czesław Jankowski, redaktor konserwatywnego „Słowa” Stanisław Cat-Mackiewicz i jego brat Józef; wileńskie literatki: Helena Romer-Ochenkowska, Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska, Eugenia Kobylińska; znaleźli się wśród nich także „przybysze”: Tadeusz Łopalewski i Witold Hulewicz, dyrektor wileńskiego radia i animator życia kulturalnego miasta.

Powojenne ciążenie ku państwowemu centrum, zdaniem Dobaczewskiej, nie tylko wyjaławia prowincję, ale tworzy zagrożenie dla całej narodowej kultury. Autorka pisała w artykule *Światła na granice!*:

A jednak siła Polski leży na prowincji. Tu bowiem, a nie w stolicy, urabia się i w nowe formy układu nowa, powojenna Polska. Tu się przecina, przełamuje i zмага nowy prąd podporządkowującej sobie całe życie społeczne państwowości polskiej ze starym, wiecznie opornym, sobiepańskim polskim indywidualizmem. Tu się rozwijają i przechodzą różnorakie ewolucje wszelkie zagadnienia mniejszościowe, tu rozgrywa się odwieczna walka o całe połacie kraju naszego pomiędzy Wschodem a Zachodem. Decentralizacja pracy kulturalnej leży w interesie Państwa, warunkuje bowiem jego rozkwit mocarstwowy¹⁴.

Dla wileńskich regionalistów związek z Wilnem i jego okolicami wyrażał się głównie przez eksponowanie wielkich i wieloimiennych tradycji. Jednak przeciwstawiając się biurokratycznemu centralizmowi państwa, kojarzyli swoją ideologię z paternalistycznym stosunkiem do mniejszości.

Ukształtowały się wówczas podstawowe tematy i konwencje wileńskiej „regionalistycznej” literatury: krajobraz ziemi lasów i jezior; ludzie „tutejsi” mówiący własnym językiem; przeżycie piękna pejzażu, wielokulturowa przestrzeń, smutek i melancholia jako dominanty emocjonalne i estetyczne¹⁵. Utwory regionalistów stawały się „dokumentem”: swoistości językowej, zwyczaju, folkloru. Na ich podstawie utrwał się ponadczasowy kształt „małej ojczyzny”. Jego stabilność, trwanie w niezmiennych formach, powtarzalność obrazów, wpływały na swoisty konserwatyzm i anachroniczność regionalnych dzieł.

¹⁴ W. Dobaczewska, *Światła na granice!*, „Środy Literackie” 1935, nr 1, s. 3.

¹⁵ W literaturze wileńskiej dostrzec można wyraźny wpływ artystycznej fotografii pejzażowej Jana Bułhaka. Nieprzypadkowo niektóre tomiki wierszy Dobaczewskiej i Kobylińskiej były ilustrowane jego fotografiami.

Ale wileński regionalizm już na początku lat trzydziestych napotkał silny opór młodszej generacji twórców wileńskich. Opozycja przeciw regionalizmowi wywołała bunt „Żagarystów”, „wychowanków” konserwatysty Cata-Mackiewicza. Ich wyrazicielem stał się Czesław Miłosz, który pisał:

narodził się regionalizm jako środek wprowadzający do ziem wschodnich kulturę polską w dawkach mniej jaskrawych, w pigułkach sprzedawanych pod nazwami „tutejszości”, „kultury b. Księstwa Litewskiego”¹⁶.

I akcentował:

Regionalizm dzięki kultowi zewnętrżności, zrobił z Wilna partykularz, zupełną prowincję, od której reszta Polski niczego nie oczekuje, chyba czasem poczęstowania jakąś sensacyjną specjalnością domowej kuchni¹⁷.

Niezależnie od sporów regionalistyczny nurt w międzywojennej literaturze Wilna należy uznać za dominujący. Podlegali mu z czasem nawet zbuntowani Żagaryści.

Wyrazistą cezurą w dziejach Wileńszczyzny była II wojna światowa. Losy powojenne umieściły ją najpierw w obrębie ZSRR (1940–1941, 1944–1991), a po roku 1991 znaczna jej część znalazła się w niepodległej Litwie. Natomiast dawna Nowogródzczyzna jest obecnie zachodnią częścią Białorusi. Wojenna katastrofa dotknęła nie tylko polityczne usytuowanie tych ziem, lecz także zdewastowała stosunki narodowe i społeczne oraz zniszczyła w znacznym stopniu krajobraz. Nastąpił „kres kresów”, rozpoczął się powojenny exodus: znaczną część ludności (przede wszystkim o świadomości polskiej) dotknęło wygnanie, konieczność opuszczenia miejsc rodzinnych. W efekcie zmieniła się demografia Wileńszczyzny. Obok tych, co pozostali, znaleźli się na jej terytorium nowi przybysze: Litwini, Rosjanie, Ukraińcy. Wzmocniła się też zbiorowość białoruska. Polityczne zmiany wywołały wielki „nomadyczny” ruch: przemieszczenie polskich mieszkańców Wileńszczyzny na zachód, na terytoria współczesnej Polski.

Zdaniem Leszka Szarugi utrata kresów była przede wszystkim wykorzeniem z pejzaży, które kształtowały polską mentalność.

¹⁶ C. Miłosz, *Sens regionalizmu*, „Piony” 1932, nr 2, cyt. za: tenże, *Przygody młodego umysłu*, Kraków 2003, s. 43.

¹⁷ Tamże, s. 45.

Tego świata już nie ma. „To dziś tylko pewien geograficzny, odarty z dawnej tożsamości, spustoszony przez historię, kawałek ziemi” – pisze badacz¹⁸. Natomiast nadanie znaczenia utraconej przeszłości – jego zdaniem – może nastąpić nie przez próby jej rewindykacji, lecz przez odtwarzanie dramatu, jakim było wykorzenienie. Pamięć zaginionego świata winna więc łączyć się z dystansem, który nie pozwala „na uruchomienie nacjonalistycznych resentymentów”¹⁹.

Dlatego – jako kluczowe – pojawia się pytanie o stosunek powojennej powieści kresowej do międzywojennego regionalizmu. Niewątpliwie odcisnął on piętno na obrazie Wileńszczyzny, stworzył pewne stereotypy opisu jej przestrzeni, narzucił powtarzalne konwencje i tonację emocjonalną. Zarazem jednak powieść kresowa jest „bogatsza” o doświadczenie wojny, wygnania i opuszczenia. Z teraźniejszości powojennej przenosi obraz „kraju lat dziecinnych” w byt przeszły i pamięciowy.

Szczególny status Wileńszczyzny jako tematu powojennych powieści kresowych wynika więc z faktu jej sytuacji historycznej w XX wieku. Pozostając jako trwałe element wspomnienia, kojarzy go z romantycznym (mickiewiczowskim) dziedzictwem literackim:

w jego [Mickiewicza – przyp. T.B.] rodzinnym krajobrazie, wśród tych samych lasów, rzeczek, łąk i stecek, zwanych gdzie indziej ścieżkami, więc w tym samym pejzażu ani o jotę nie zmienionym od tego czasu, a więc tam, między Wilią, Wilenką i Wisińczą powtarzaliśmy jego słowa, gesty i uczynki²⁰.

Przestrzeń Wileńszczyzny, jej krajobraz utrwalony w obrazach *Pana Tadeusza*, został więc naznaczony piętnem literackości²¹. „Wymieszany” ze składnikami realnymi, których obszar wyznaczają nazwy i opisy rzek, jezior, puszczy, pól, i w których są „zanurzone” wsie i miasteczka krainy.

Należy jednak przyjąć założenie o odrębnym niż regionalny charakterze powieściowego nurtu kresowego. Zmianę „dyktowała” zupełnie zmieniona sytuacja geopolityczna Wileńszczyzny i sytuacja wspominającego ją podmiotu. Ten świat, formowany na kanwach

¹⁸ L. Szaruga, *Pamięć kresów*, [w:] tegoż, *Węzeł kresowy*, Częstochowa 2001, s. 65.

¹⁹ Tamże, s. 69.

²⁰ T. Konwicki, *Zorze wieczorne*, Warszawa 1991, s. 74. Pisała Małgorzata Czermińska: „Musiała im [pisarzom – przyp. T.B.] patronować romantyczna idea pamięci, od której nie ma ucieczki”. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2000, s. 119.

²¹ Zob. N. Taylor, *Dziedzictwo W. X. Litewskiego w literaturze emigracyjnej*, „Kultura” 1986, nr 10, s. 124–136.

wspomnieniowych przez narratorów ujawniających swoją podmiotowość zaimka „ja”, wsparty na opowieści osnutej na autobiografizmie mniej lub bardziej uwidocznionym, był rekonstruowany pamięciowo ze świadomością bezpowrotnej utraty. W efekcie powieść kresowa o Wileńszczyźnie zachowała strukturę zapisu przeszłości zakreślonego przez pamięć narratora i jego system wartości, emocjonalną wrażliwość (zwłaszcza na pejzaż) oraz predyspozycje mentalne i estetyczne. Następuje powrót do doświadczeń dzieciństwa i młodości²². Na takiej podstawie tworzy się swoista „saga wileńska” – jak zatytułował cykl swoich rodzinnych opowieści Zbigniew Żakiewicz²³.

Co charakterystyczne, polskość narratorów – inaczej niż w prozie regionalistów – jest niepewna, składa się ze „stopu” wieloetnicznego. „Osobiście jestem nosicielem etnicznych cech białoruskich, polskich, litewskich i tatarskich” – mówił o sobie Żakiewicz²⁴. Porównywalnie niepewność swojej etnicznej tożsamości wyrażał Konwicki:

Po jakimu ja w dzieciństwie mówiłem? Czy „po prostemu” czy „po miastowemu”? Czy więcej słów, bajek, pieśni słyszałem białoruskich czy polskich? Ile razy i kędy przekraczałem tę niedostrzegalną granicę między białoruskością i polskością?²⁵.

Podobnie postaci powieści kresowych są uformowane z wieloetnicznych elementów. Na tym – zdaniem autorów – polega swoistość mieszkańców Wileńszczyzny. Ich płynna, często rozszczepiona tożsamość, która zarazem uchyla potrzebę „twardej” deklaracji narodowościowej. I do takiego obrazu świata pragną powrócić pisarze. Powody „powrotu” na terytorium utracone najpełniej wyraził Konwicki, podkreślając zarazem ich sens tożsamościowy:

Dlaczego uczepiłem się tak Wileńszczyzny? Ponieważ już jako początkujący autor zrozumiałem, że trzeba mieć swoje korzenie. (...) Moje kresy to jest i było bogactwo, wielowarunkowość kulturowa, językowa, religijna, obyczajowa²⁶.

²² „Ta dolina jest szczególna na swoich torfowiskach, w rzece pełnej pamiątek, w lesie, który widział wiele pokoleń uzbrojonych ludzi. Ja pamiętam taką dolinę z dzieciństwa i młodości”. T. Konwicki, *Sennik współczesny*, Warszawa 1985, s. 145.

²³ Z. Żakiewicz, *Saga wileńska (Wilcze łąki, Ród Abaczów, Dolina Hortensji)*, Gdańsk 1992.

²⁴ „Tygodnik Powszechny” 1979, nr 3, s. 4.

²⁵ T. Konwicki, *Kalendarz i klepsydra*, Warszawa 1982, s. 24.

²⁶ K. Bielas, J. Szerbera, *Pamiętam, że było gorąco. Rozmowa z Tadeuszem Konwickim*, Kraków 2001, s. 145.

Na takich podstawach w świadomości odbiorcy prac historycznych i dysponenta wiedzy o kresach oraz czytelnika powieści kresowych kształtują się dwa odrębne obrazy Wileńszczyzny. Pierwszy, nastawiony poznawczo, często zabarwiony ideologicznie, odnosi się do „rzeczywistej” topograficznie określonej przestrzeni; drugi – zakotwicza się w zapisanym w indywidualnej pamięci, zmitologizowanym i sentymentalnym obrazie świata lat dziecińczych i młodzieńczych, arkadii o zatartych konfliktach narodowych i społecznych.

Interpretując wileńską „powieść kresową” i skupiając się na piszących w kraju autorach generacji powojennej (Tadeusz Konwicki, Zbigniew Żakiewicz, Aleksander Jurewicz, Teresa Lubkiewicz-Urbano-wicz i in.), należy wskazać na ich odrębność widzenia określoną przez przeżycie wojenne i doświadczenie wygnania. W powieściach dokonuje się przede wszystkim proces rekonstruowania przestrzeni opuszczonej. Działa, znana od romantyzmu, zasada „ocalania od zapomnienia” przestrzeni, które utraciły realność swego bytu i zagubiły się w czasie przeszłym. Owe utracone światy stanowią w pamięci narratorów całości autonomiczne, są wyraziście unaoczniane, wypełnione drobnymi realiami, wyartykułowane stylizowanym językiem kresowym oraz zamknięte w dokładnie wyobrażonej, lecz utraconej bezpowrotnie przestrzeni. W niej uwydatnia się nie tylko realistycznie przedstawiany obraz dawnego świata, lecz także sfera magiczna, związana ściśle z folklorem, zabobonami i pierwotnymi animistycznymi wierzeniami. Sensualizm obrazu Wileńszczyzny wspierał się zazwyczaj na realizmie szczegółu i drobiazgu. Tak przyrodniczego, jak i środowiskowego. Znaczenie i zakres tych wieloimiennych elementów, skonkretyzowanych, utrwalonych i zadomowionych w pamięci, jest także ucieczką od nieakceptowanej, ułomnej teraźniejszości w idealizowane wspomnienie²⁷.

Ten „utracony” kresowy świat Daniel Beauvois, wybitny francuski badacz problematyki, nazwał „olbrzymim uzdrowiskiem dla duszy polskiej” o terapeutycznym znaczeniu. Jednak, jego zdaniem, owe uładowane światy, wywoływane z pamięci, miały przede wszystkim rekompensować „winę” pisarzy – porzucenie oraz „zdradę” obszaru i środowiska rodzimego²⁸.

To, że Wileńszczyzna stała się szczególnym tematem powieści kresowej, wynikało głównie ze stopnia empatii wobec tego obszaru. Z „ideologii” kresowej obdarzonej bardzo dużym stopniem idylliczno-

²⁷ O motywie „ucieczki” zob. W. Maciąg, *Nasz wiek XX*, Wrocław 1992, s. 349.

²⁸ D. Beauvois, *Mit „kresów wschodnich”*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1994, s. 93–106. Zob. także tenże, *Trójkąt ukraiński 1793–1914. Szlachta, carat i lud na Podolu, Wołyniu i Kijowszczyźnie*, [w:] *Dziedzictwo kresów – nasze wspólne dziedzictwo?*, red. J. Purchla, Kraków 2006, s. 43–58.

ści i idealizacji, które – potencjalnie – były wydobywane z krajobrazu. Przestrzeń stanowiła o ustanawianiu kresowości przedstawianego świata; wyznaczała jego rzeczywisty, mentalny i emocjonalny obszar. Obsesyjnie powtarzane nazwy topograficzne, podkreślanie przedmiotowego wypełnienia pejzażu, odnajdywanie słów właściwych tej przestrzeni – to zasadnicze metody uobecniania utraconej rzeczywistości. Identyfikacja z nią stanowiła stały punkt odniesienia, nawet wtedy, gdy dokonała się całkowita jej destrukcja. Przypominanie pejzażu nabrało wówczas cech rzeczywistości humanistycznej, „filtrowanej” przez doznania jednostkowe i zbiorowe, emocje przenikające różne elementy przestrzeni, które wywoływały ruch pamięci nastawionej na „odkrywanie” i „przypominanie”. Jacek Kolbuszewski, pisząc o „filozofii krajobrazu” kresowego, akcentował związek człowieka z historią, zapisaną w przemianach przyrody, i odwołując się do dzieła Stanisława Vincenza *Na wysokiej połoninie*, pisał o krajobrazie tworzącym „obraz tej historii, dla której źródła pisane nie dają dostatecznych świadectw”²⁹. Z kolei – jak pisze Małgorzata Czermińska – „ton nostalgiczny” przenosił kresowe życie w krainę mitu³⁰. Mitologizacja tego, co regionalne, przyjmuje w powieściach o Wileńszczyźnie formę intymną i sentymentalną³¹.

Dla bliższego rozpoznania charakteru kresowej przestrzeni istotne znaczenie miała koncepcja „mitycznego środka świata”, odnajdywanego w zapamiętanych, odległych i „egzotycznych” miejscach, w jakichś Smorgoniach czy Puciatowszczyźnie (Żakiewicz), Kolonii Wileńskiej i Bujwidzach (Konwicki), Juryszkach (Teresa Lubkiewicz-Urbanowicz) czy okolicach Lidy (Jurewicz).

Na tych podstawach kształtowały się formy i odmiany pamięci: idyllicznej, nostalgicznej, traumatycznej. W obrazach Wileńszczyzny uwydatnia się jej arkadyjskość, odtwarza „kraina łagodności” – „kraj lat dziecińczych”³². Dodajmy: „kraj lat dziecińczych” to zwykle niewielka przestrzeń „małej ojczyzny”, najczęściej z centralną funkcją rodzinnego domu; tak jest w *Bożej podszewce* Lubkiewicz-Urbanowicz, w *Lidzie* Jurewicza, w *Sadze wileńskiej* Żakiewicza. Znaczenie „małych ojczyzn”, subregionów, zawężonych najczęściej do najmniejszych jednostek (ro-

²⁹ J. Kolbuszewski, *Stanisława Vincenza czytanie krajobrazu: „Na wysokiej połoninie”*, [w:] *Studia o Stanisławie Vincencie*, red. P. Nowaczyński, Lublin 1994, s. 218.

³⁰ M. Czermińska, dz. cyt., s. 136.

³¹ K. Zajas dla określenia tej właściwości „literatury pogranicza” proponuje przejętą z tradycji francuskiej nazwę „pitoresk” (*pittoresque*). K. Zajas, dz. cyt., s. 263–266.

³² W przeciwieństwie do ciemnych, apokaliptycznych kresów południowo-wschodnich. Zob. D. Sapa, *Między polską wyspą a ukraińskim morzem. Kresy południowo-wschodnie w polskiej prozie 1918–1988*, Kraków 1998.

dzina, sąsiedztwo) i miejsc jest szczególne; one wprowadzają zmitologizowany obraz domu dzieciństwa i jego otoczenia – wszystkie te elementy, będąc przedmiotem kultu, wiążą się silnie z lokalną kulturą, zakreślaną granicą regionu, wyodrębniającą z kosmosu doznań to, co moje, i co może stanowić o tożsamości. „My ludzie oszmiańscy, z borów my wyszli, dziecielinę i grykę my siali, w Smorgoniach obwarzanki zjadali...” – powie Ciotuleńka w powieści Żakiewicza *Gorycz i sól morza*³³. W rezultacie ta pamięciowa „klisza” ogarniała całokształt kresowego świata, służąc „odbudowywaniu tożsamości dzięki pamięci”³⁴.

W powieściach kresowych wzrastała zatem rola retrospekcji, określająca reguły czasoprzestrzenne oraz wyznaczająca odległość powieściowego świata od „teraz” opowiadacza. Presja wspomnień nie tyle wyławia zepchnięte w podświadomość obrazy, ile nadaje im status rzeczywistości bardziej konkretnej niż kontekst współczesny. Tak jest w powieściach Tadeusza Konwickiego (w *Senniku współczesnym*, *Kronice wypadków miłosnych*, *Zorzach wieczornych* czy *Wschodach i zachodach księżycy*). Owo „wywoływanie” z niebytu przeszłości „rodzi się w bólach”, stawia opór, dąży do unicestwienia, aby ostatecznie się ujawnić:

To miasteczko nie nadaje się zupełnie do pamięci, do tęsknoty, do przejmujących snów. I wiele lat musiałoby minąć, i wiele nieszczęść musiałby Wicio przeżyć, żeby takie właśnie miasteczko mogło się kiedyś boleśnie przypomnieć, odbudować w przejmującym pięknie i tym utraconym na zawsze pięknem ścisnąć z całej siły serce Wicia gdzieś w dalekiej bardzo podróży, w odległym odosobnieniu, w beznadziejnej niemocy³⁵.

Zasadniczą funkcją „kresowej pamięci” było przywracanie „miejsc utraconych” obdarzonych szczególnym znaczeniem i wartością. W takim widzeniu przeszłości współdziałały zwykle dwie pamięci – dorosłego i dziecka:

Tamtej jesieni miałeś tyle lat co ja teraz, gdy pochylałam się nad brulionem i usiłuję wrócić wraz z Tobą do tamtych wrześniowych dni. Próbuję wrócić wraz z Tobą do tamtych miejsc, na nasze podwórko, na którym szczeka już inny pies, pod nasz

³³ S. Żakiewicz, *Gorycz i sól morza*, Gdańsk 2000, s. 17.

³⁴ Tamże, s. 161.

³⁵ T. Konwicki, *Kronika wypadków miłosnych*, Warszawa 1974, s. 10–11.

dom, przy którym nie ma tamtego krzaka jaśminu, pod tamte niebo, właśnie wtedy, tamtego września na ulice Lidy i peron lidzkiego dworca, do tamtego pociągu z innymi przesiedleńcami³⁶.

O charakterze opisu „wypnania” i „porzucenia” decyduje wiek narratorów odniesiony do świata przeszłości; dookreśla on zapamiętane pejzaże i najbliższe otoczenie. Inaczej „widzi” je wchodzący w wiek dorosły młodzieniec (Konwicki), inaczej kilkunastolatek (Żakiewicz) czy parolatek (Jurewicz). Ich pozorna autobiograficzna ścisłość współgra z tendencją wizyjną, wyrażoną w formach obrazowania. To, że nie ma do porzuconego świata powrotu „fizycznego”, akcentują „doświadczenia” Konwickiego i Żakiewicza. Próby „odwiedzin” miejsc urodzenia wywoływały rozczarowanie; miejsca młodości i dzieciństwa okazywały się obce i niepodobne. Pozostawały więc pragnienia zakotwiczone w ułamku wspomnień, skryształizowanym w drobiazgu przyrodniczym:

Gdzie jest moja ojczyzna? Gdzie jest ojczyzna bogów? Chciałbym tam wrócić, choćby okazała się podobna do tej krajiny ludzi, gdzie spędziłem wypnanie (...). Niech będzie podobna w krótkiej chwili radości z dokonania, w ulotnym zachwycie dla przypadkowego piękna smukłej trawy lub wonnego zioła³⁷.

Powieściowa Wileńszczyzna to przede wszystkim przestrzeń wiejskie. O własnej, już anachronicznej strukturze społecznej. W niej kształtuje się wielokulturowy etnos drobnoszlachecki (dworkowy), z reguły polski i chłopski, w większości białoruski. Rzadziej centrum stanowił średniozamożny dwór, chociaż relikty życia dworskiego stale były obecne w staroświeckim „świecie” regionu. Mimo tych ziemiańskich reliktyw, Wileńszczyzna to domena plebejskości i prymitywu kultury materialnej oraz stereotypowych zachowań i obyczajów, w których „arkadyjskość” nie oznacza bezkonfliktowości. Ale nawet konflikty osłabiały dystans komizmu:

Okolice i wioski nie lubią się i omijają z daleka. Na wieczorach, gdy się zejdą wioskowi z Okolicą, to zawsze muszą się chlastać dziażkami, nahajkami, lejcamy, a jak się rozognią

³⁶ A. Jurewicz, *Lida*, Białystok 1990, s. 17.

³⁷ T. Konwicki, *Kronika wypadków miłosnych...*, s. 99.

OBRAZ WILEŃSZCZYZNY W POWIEŚCIACH „KRESOWYCH”

to i hołoble idą w ruch. W Okolicy mieszka szlachta, a po wioskach mężczyźni³⁸.

Dzięki wielorakim sekwencjom doznań „zmysłowych” plastycznie kształtuje się obraz Wileńszczyzny odwołujący się do „wizualności” nawet wówczas, gdy ma symboliczne znaczenia. Następuje proces identyfikacji podmiotu z krajobrazem. Czas przekształca się w motyw przestrzenne, a przestrzeń nadaje określeniom temporalnym odmienne znaczenia. Proces ten można dostrzec w *Bohini* Konwickiego:

Wracam z takim mozołem przez wydmy minionego czasu, przez trzęsawiska dni i puszcze godzin do mojej babki, Heleny Konwickiej (...) a może ścigam ją przez obszary przeczuć, przez jeziora tęsknot, przez gęste mgły niepewności³⁹.

W przytoczonym fragmencie uderza niezwykłość metaforyki, budowanie jej na przenikaniu się przestrzenno-pejzażowych nazw i kategorii abstrakcyjnych. Przenika je nieustanne somatyczne i psychiczne odczuwanie zewnętrznego, fizycznego świata, jego recepcja przez grę barw, blasków, światła i oświeśleń uzależnionych od pór roku. Dominujący chwyt synestezji tworzy obraz pozbawiony ostrych konturów, złożony z wzajemnie przenikających się elementów, zapis jedności świata. Swoisty jest także czas Wileńszczyzny. Ten czas „staje”, „wlecz się”, nawraca; jest czasem kolistym i czasem skonkretyzowanym w opisach przestrzennych:

I już jestem nad brzegiem Wilii, ciemnozielonej rzeki z niebieskimi zmarszczkami na łagodnej toni. Już przedzieram się przez chaszcze jakichś roślin, traw i ziół, których imion nie pamiętam, bo nie musiałem zapamiętać. Poznają z trudem wielkie dzikie mięty, zaczynające już wonieć pod naporem słońca, omijam drzewa durnapianu, zwanego gdzie indziej blekotem, głaszczkę krzaki porzeczek z pozasychanymi już owocami⁴⁰.

Dzięki takim uformowaniom tworzą się „wileńskie” mity kresowej krainy, czasem zabarwione niejednoznacznością historycznością, synchronicznym współistnieniem różnych czasów. Aby taką przeszłość zrekonstruować, potrzebne były narzędzia poetyki, wykorzystujące

³⁸ Z. Żakiewicz, *Wilcze łąki*, [w:] tegoż, *Saga wileńska*, Gdańsk 1992, s. 88.

³⁹ T. Konwicki, *Bohina*, Warszawa 1987, s. 74.

⁴⁰ Tamże, s. 6.

zarówno mimetyczne ujęcie rzeczywistości, jak i infantylność narratora, oniryczny charakter jego doznań, „magiczny” gest wywoływania pamięciowych obrazów przeszłości. Dlatego realistyczność struktur obrazowania jest „podszyta” tajemniczością, fantasmagorycznym ich postrzeganiem. „Gra” przedstawień realnych i złudnych, fantastycznych konstrukcji i logicznych objaśnień stanowi jeden ze sposobów snucia opowieści o zaginionym świecie. Kolonia Wileńska Konwického, opisywana z taką pieczołowitością, jest także przestrzenią „magiczną”: „za moich czasów – pisał Konwicky z lekką autoironią – było to niezwykle miejsce, pełne nadprzyrodzonych sił i niespotykanych wybryków przyrody”⁴¹. „Ojczyzną metafizyczną” nazwie Bolesław Hadaczek „dziecinny” świat Żakiewicza, akcentując odwrócenie porządku: realności snu i marzenia – nierealności jawy i rzeczywistości⁴². Niemniej realistyczność powieści kresowych ma szczególną moc rekreacji, wspiera się na „twardym” gruncie tła przestrzennego oraz nadaje sensualistyczny charakter strukturom obrazowania. Pozwala odnajdywać przeszłość. Nieprzypadkowo autorzy kompendium o literaturze współczesnej, Przemysław Czapliński i Piotr Śliwiński, nurt kresowy określają jako „poszukiwanie utraconego”⁴³.

Należąc do „innego świata” zanurzonego całkowicie w przeszłości, opowieść o niej broni się przed zapadnięciem w niebyt hipertrofią szczegółu i trwałości nazwy zapamiętanej. Tym sposobem ludzie Wileńszczyzny (a więc i autorzy) próbowali odnaleźć swoją tożsamość, brutalnie zniweczoną przez konsekwencje wojennego i powojennego kataklizmu. Zniszczenie tego, co było pierwotne, nie tylko rozpraszało zbiorowości, ale i deformowało fizyczny kształt przestrzeni. Siła zachowań i przyzwyczajęń powodowały jednak, iż trwały w miejscach zagrożonych i skazanych na zagładę „enklawy” przeszłości, ciągle jeszcze funkcjonujące „po dawnemu”. Tak należałoby interpretować obraz kresowego świata, który w warunkach „sowietyzacji” trwa w powtarzalnym rytmie zachowań i gestów w *Lidzie* Aleksandra Jurewicza. Świat ten unicestwia dopiero druga fala repatriacyjna. Nie całkowicie jednak. Ponadczasową trwałość zachowuje rodzimy pejzaż. Opuszczony przez ludzi pozostaje nadal w niezmienionych kształtach i mimo nieobecności zamieszkujących w nim osób, stracony dla nich fizycznie, wtapia się w ich pamięć „wypatrywany z dali nieobecny oczyma”:

⁴¹ T. Konwicky, *Pamflet na siebie*, Warszawa 1995, s. 28.

⁴² B. Hadaczek, *Kresowość Zbigniewa Żakiewicza*, [w:] tegoż, *Małe ojczyzny kresowe*, Szczecin 2003, s. 83.

⁴³ P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976–1998*, Kraków 1999, s. 154–168, 195–207.

I słońce tutaj zostanie i nie odjadą nigdzie wszystkie pory roku. I księżyc, który sprowadza na ziemię sny i upiory. Opadające liście wrócą wiosną na te same drzewa. Zostaną jarzębiny i głogi, polne kamienie i pacy na strychu. Ciepłe wieczorne mleko i chleb z cukrem położony przy glinianym kubku kupionym na rynku w Ejszyszkach (...). Mąka na bliny i słonina do ich polewania. Letnie burze i pachnące zioła (...). Wszystko, wszystko zostanie na swoim miejscu i w swoim porządku, pod strażą ziemskich i niebiańskich gwiazd zawieszonych na tym niebie, zatopionych w tym błocie, bo też zostaną tutaj niebo i błoto – wypatrzone tyloma nieobecnyimi oczami, wypatrywane już z innej dali, zza innego horyzontu⁴⁴.

Dlatego krajobraz był zasadniczym, kreującym spójną całość, elementem literackiej Wileńszczyzny. Ocalenie – nawet iluzoryczne – może dać pamięć o nim. Uformowany obraz opuszczonego świata tworzy rzeczywistość zastępczą, ale wyrazistą. A w jego trwanie były zaangażowane wszystkie rodzaje percepcji: widzenie, słyszenie, zapachy, smak.

Wśród nich wyróżniają się nie tylko tradycyjne doznania wizualne, i akustyczne, ale również mocno wyeksponowane doznania smakowe i zapachowe. Te ostatnie, wydobyte z mickiewiczowskiej Litwy przez Józefa Bachórza⁴⁵, stawały się szczególnie ważne przez sprawczą moc uobecniania przeszłości:

Jak ten las pachnie, nigdy potem nie mogłem sobie przypomnieć tych woni. Dopiero teraz czuję i wilgoć zimnych szpilek i przemarzniętą żywicę i gorzką zgniliznę poszycia⁴⁶.

Idąc tropem wyznaczonym przez Bachórza, należy wskazać na znaczenie zapachów dla sensualności obrazów. One nie tylko odtworzają sekwencje woni „przyrody”, lecz także – zapachy związane z „realiami życia codziennego”, a więc kulturą chłopską i ziemiańską⁴⁷. Zapach jest szczególnym ogniwiem pamięci, znacznie trudniejszym percepcyjnie niż określane słowem inne rodzaje wrażeń. A właśnie Wileńszczyzna ma właściwy jej zapach. Z jego wielości tworzy się swoisty mikrokosmos coraz drobniejszych doznań („Wonie przemoknię-

⁴⁴ A. Jurewicz, dz. cyt., s. 25.

⁴⁵ J. Bachórz, *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza*, Gdańsk 2003, s. 61–85.

⁴⁶ T. Konwicki, *Kronika wypadków miłosnych...*, s. 51–52.

⁴⁷ J. Bachórz, dz. cyt., s. 78 i nast.

tych poziomek, zapachy rozgniecionego igliwia, gorący odór siana⁴⁸⁾ i synestezyjnych jego odczuwań przez narratora („Słuchałem tych zapachów boleśnie zdziwiony”⁴⁹⁾).

W powieściowych obrazach Wileńszczyzny można dostrzec stałe perseweracje podobnych motywów. Dominującą wizualność wspomagają inne składniki: słyszenie zróżnicowanych dźwięków, wspomniane wielorakie zapachy, czy – co nie bez znaczenia – doznania smakowe. Pytania: „co” jedzą i „jak” jedzą na Wileńszczyźnie nie są bezzasadne. W obrazie pamiętanego świata rola kulinariów i sposobów konsumpcji jest widoczna i ważna:

na wielkiej stolnicy zjawilo się ciasto rozwałkowane pracowicie, potem mięso różnorakie, przede wszystkim baranina, ceniona nadzwyczaj dla swego zapachu i ostrego smaku, do tego wieprzowina solona i łój nerkowy. Wszystko to ciotka Butrejko posiekała tasakiem wielkim, z ostrym dziobem zagiętym do góry i jakby mało było mięs, wyciągnęła z sagana obgotowane kawałki i dorzuciwszy cebulę, poczęła tłuc to zawzięcie w zaśniedziałym moździerzu. Zmieszała wszystkie te różności i poczęła zwijać pracowicie w cieście, aż wyszły dorodne kołduny litewskie⁵⁰.

Takie przybliżenie umożliwia „dziecięca” perspektywa pamięci: presja konkretności, przedmiotu, zapamiętanego gestu lub zapamiętanej nazwy. Pamięć skupia się na drobiazgach wydawałoby się nieistotnych, ale wyrazistych⁵¹.

Kształtowane w konwencjach osobistego wspomnienia obrazy Wileńszczyzny odtwarzały zwykle zamknięte niewielkie przestrzenie. One wyznaczały granice ojczyzny pamięciowej jako osobnej enklawy. Niemniej pamięć „regulowała” jej wielkość nie tylko w kategoriach fizycznych, lecz także w znaczeniach psychologicznych. Zmieniają się odległości, wysokości i czas dotarcia do określonego punktu. Nieprzypadkowo obraz Wileńszczyzny był związany z motywem drogi i przemieszczania się po okolicy. Narratorowi zostaje przypisana funkcja wędrowcy i przewodnika po drogach i ścieżkach regionu⁵². Wszystkie

⁴⁸ T. Konwicki, *Kalendarz i klepsydra...*, s. 297.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Z. Żakiewicz, *Ród Abaczów*, [w:] tegoż, *Saga wileńska...*, s. 157.

⁵¹ „Celem ich [pisarzy „kresowych” – przp. T.B.] pisarstwa jest odtworzenie zaginionego świata w możliwie jak najdokładniejszym detalu”. M. Zadencka, dz. cyt., s. 16.

⁵² Cytat jest trawestacją dziewiętnastowiecznych *Wędrówek po małych drogach* Kazimierza Bujnickiego (1788–1878).

drogi Konwickiego prowadzą od Kolonii i doliny ku Wilnu, Bujwidzom i do Puszczy Rudnickiej. „Stecką” i „ścieżką” przemieszcza się narrator Żakiewicz. „Drogi” wiodą przez przestrzeń przyrodniczą, widzianą z bliska i z daleka. Następuje szczególne zlewianie się różnych składników przyrody; drzewa, krzewy, kwiaty i zioła ulegają personifikacjom i animizacjom. Topika obrazów przyrody łączy się z magicznością, wkraczają w nią składniki dawnych zabobonów, wierzeń, obyczajów. Następuje zatarcie granicy między przyrodą a człowiekiem oraz wnikanie motywów „przyrody” w psychikę postaci.

W przestrzeni „regionalnej” istotne znaczenie miały sekwencje nazw odnoszących się do realnego świata Wileńszczyzny. Bez ich obecności jej opis byłby niemożliwy. Dopełniają je słowa przeniesione z wielojęzycznego obszaru, jako znak szczególny jego specyfiki. Dzieje się tak także za przyczyną labilności języka kresowego i jego niestabilnej podstawy. Polszczyzna narratorów jest nieustannie inkrustowana zwrotami należącymi do innych funkcjonujących na tym obszarze języków. Szczególnego znaczenia nabiera przy tym język wsi Wileńszczyzny – białoruski. Pisał o nim z niezwykłym sentymentem Konwicki:

Kiedy przypomnę białoruskie słowo, kiedy zawieje wiatr z północnego wschodu, kiedy zobaczę płócienną koszulę z smutnym haftem, kiedy usłyszę krzyk bólu bez skargi (...) wyskoczy skądś łagodna tęsknota... chłód nieokreślonych wyrzutów sumienia... Białorusi, Białorusi szarozielona, z ogromnym niebem nad płową głową, za dobra, za łagodna, za szlachetna jesteś na nasze czasy⁵³.

Owa mentalnościowo-przestrzenna pamięć może wpływać na odnajdywanie elementów miejsca „opuszczonego” w świecie nowego osiedlenia. Pozwala to na swoisty proces adaptacyjny, połączony z rekonstrukcją tożsamości. Taki charakter mają Kaszuby Zbigniewa Żakiewicza, które przefiltrowane przez białoruską oraz kresową pamięć przestrzenno-folklorystyczną, stają się obszarem „wielkiego” porównania dwóch odrębnych struktur narodowościowych. Kaszubszczyzna, nie granicząc „realnie” z Białorusią, staje się u pisarza rekreacją nowego „pogranicza”:

Uderzyło mnie przede wszystkim podobieństwo flory (...). Czy to za sprawą krajobrazu, typu budownictwa, czy ja-

⁵³ T. Konwicki, *Kalendarz i klepsydra...*, s. 25.

kiegoś pierwotnego wężu – Kaszubi w zadziwiający sposób przypominali mi Białorusinów z terenów Wileńszczyzny. Z białorską przysłowiową małomównością, dobroduszością i tolerancją, z brakiem gwałtowności, powściągliwym konserwatyzmem i skrywaną nieufnością, która jest przejawem silnej tożsamości etnicznej⁵⁴.

Podobnie określa Kaszubszczyznę, włożona w usta Ciotuleńki, porównawcza charakterystyka krain:

Chyba że w Kaszubszczyźnie: te same lodowce ziemię tę przewalcowały, sypkie piachy w góry spiętrzyły, lodowcową wodą jary i doliny wypłukały. I słoneczko to samo pochylenie ma, z czego rosnąć takim samym lasom jodłowym i brzozowym, krzaczkom wierzbiny i jałowcom. I być podobnym grzybom, rybom, no wandliny nie te, bo i ludzie nie tacy, chociaż w czymś Białorusinów przypominający. I te buczki to stąd, że klimat tutaj morski, co już w kościach czuję. I coś mi się wydaje, że ludzi tutejszych też poczuje⁵⁵.

Tego rodzaju przerzucanie pomostów stanowi remedium na przełamanie poczucia „wypchnięcia” i opuszczenia, na traumę i obcość „nowego” świata. Z drugiej strony pielęgnowana „kresowość”, „uparte” trwanie w przeszłości może mieć bardzo różne punkty dojścia: od adaptacji i „oswajania” nowej przestrzeni do utrwalonego przekonania o wykorzenieniu, rozbitej tożsamości i obcości otoczenia. Mogą z niej wynikać reakcje obronne i agresywne, kulturowanie przeszłości kresowej jako jedynej mitycznej krainy „lat dziecinnych” i roszczeniowe idee jej „odzyskiwania”. Wpływa to na literackie formy powieściowego obrazu, jego ideologicznej „transgraniczności”.

Literatura kresowa (a więc i powieść kresowa) wkroczyła obecnie w okres zmierzchu. Złożyły się na to zarówno czynniki demograficzne (odchodzi bowiem pokolenie, które własną pamięcią obejmowało opisywane obszary), jak i wyraźnie obniżający się poziom kompetencji czytelniczej. Odbiorca literatury kresowej nie ma już możliwości „sprawdzenia” jej literackiej wizji, brak mu empatii i „współodczuwania” z autorem powieści. Relacja między autorem a czytelnikiem traci swoją kompatybilność. Nie ma już języka porozumienia na płaszczyźnie świata przedstawionego. Dystans wobec regionu zaznaczony

⁵⁴ Z. Żakiewicz, *Kaszubską stęgną*, [w:] tegoż, *Ujrzane, w czasie zatrzymane*, Gdańsk 1996, s. 8–9.

⁵⁵ Tenże, *Gorycz i sól morza...*, s. 23.

OBRAZ WILEŃSZCZYZNY W POWIEŚCIACH „KRESOWYCH”

specyficznym rodzajem humoru (tak istotnego dla prozy Konwickiego i Żakiewicza) coraz częściej zastępują: ckliwość, melodramatyzm i patos. Pozostają – i są aktywne – zwłaszcza w publicystyce – ideologiczne nacechowania kresowego tematu. Często o zabarwieniu nacjonalistycznym i kamuflowanej roszczeniowości. Odmienny rodzaj lektury może ją włączyć w sferę egzotyki, wejść w obręb powieściopisarstwa historycznego czy fantasy. Inną możliwością jest włączenie jej w szerszy nurt regionalno-pograniczny. Być może jest to szansa dla polskojęzycznej literatury współczesnej Wileńszczyzny; w poezji, we wspomnieniach, w prozie literackiej. To jednak już inne zagadnienie. Niemniej powieść kresowa (w jej wileńskiej odmianie) reprezentowana w twórczości wybitnych pisarzy pozostaje ważną częścią literatury powojennej. I jako taka jest warta ciągłej refleksji badawczej *sine ira et studio*.